

## *Brylantowe urodziny szkoły w Złockiem*



### *1953 - ten szczególny rok*

**1953** - to właśnie wtedy rozpoczyna się nauka w szkole, w Złockiem.

Budynek, jak na tamte czasy, był bardzo przestronny. Znajdowały się w nim: sala gimnastyczna, pokój nauczycielski, szatnie, ubikacje, sale lekcyjne, biblioteka.

Z biegiem czasu szkoła przechodziła szereg remontów

i rozbudowywała się. Rok temu miała miejsce uroczystość otwarcia nowego pawilonu. W związku z czym opuściliśmy stary budynek solenizantki i przenieśliśmy się do całkiem nowoczesnych pomieszczeń wyposażonych w nowatorskie sprzęty.

Natomiast nasza drewniana szkółka odpoczywa po trudach

bycia szkolnym centrum zdarzeń.

W grudniu tego roku szkoła obchodzić będzie 60-lecie istnienia, dlatego z tej okazji składamy jej najserdeczniejsze życzenia i podziękowania za 60 lat współpracy.

/Klaudia/

### *SZKOŁA TO NIE TYLKO BUDYNEK*

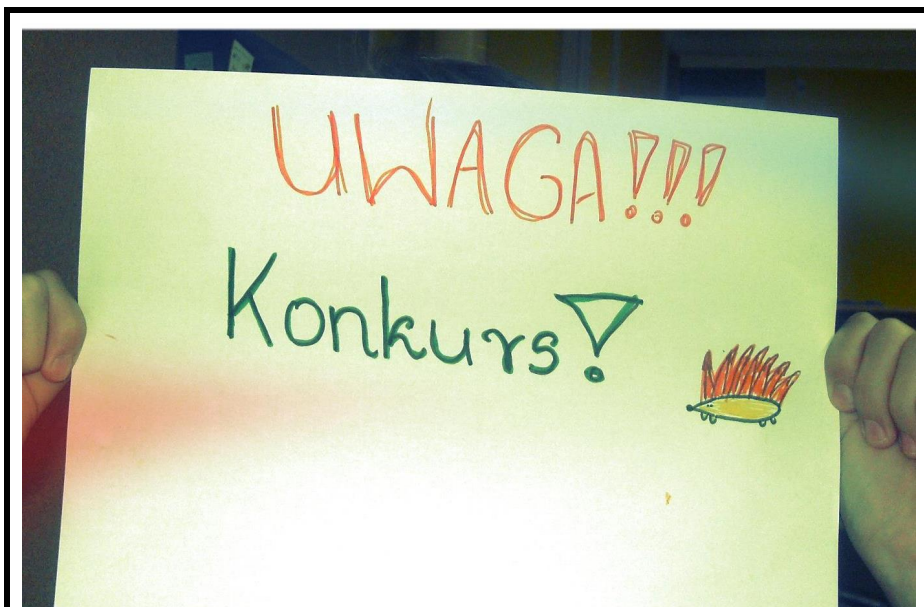
60 lat temu pracę rozpoczęło 4 nauczycieli, a naukę podjęło tylko 78 uczniów ze Złockiego i Szczawnika. Liczba ta zwiększyła się dopiero, gdy do szkoły zaczęły dojeżdżać dzieciaki z sąsiednich miejscowości.

Dzisiaj grono pedagogiczne liczy **36 osób i uczy 287 uczniów**. Przez te 60 lat istnienia szkoły w Złockiem

rozwickały się w niej talenty, zainteresowania, wiedza i znajomości. Przeżywano w niej smutki i radości szkolnego życia.

Nie pozwólmy, by zapomniano o dawnych nauczycielach i uczniach, którzy pozostawili w niej część siebie, którzy do dziś z sentymentem wspominają naszą JUBILATKĘ.

/Klaudia/



Nowy rok szkolny, nowy miesiąc, nowy numer SG, co oznacza też nowe pokłady śmiechu. No i nowy konkurs! Zasady? Proste! Na podstawie zdjęć i krótkiego wywiadu odgadujecie, o jakiego nauczyciela, no, dobra nauczycielkę, chodzi. A może biega, a nie chodzi? Mniejsza z tym! Odpowiedzi, wraz z imieniem i nazwiskiem oraz klasą wysyłajcie na adres mailowy: [szkolnagazeta@interia.pl](mailto:szkolnagazeta@interia.pl) bądź **w wiadomości prywatnej na stronie naszej gazetki na portalu Facebook**. Szukajcie nas jako "**Szkolna Gorączka**".

Dla zwycięzców, jak zwykle, przewidziane nagrody. A jakie? Utrzymamy Was w niepewności i nie powiemy. Hi hi hi. ☺  
Zapraszamy do udziału w konkursie

**I NIECH MOC BĘDZIE Z WAMI!**



"SG": Co lubi Pani robić w wolnym czasie? A może go Pani nie ma?

X: *To bardzo trudne pytanie. Czasami mam wolny czas, lubię go wtedy spędzać, czytając książki lub pracując w ogrodzie. Uwielbiam to. Czasami znajduję sobie inne dodatkowe zajęcia.*

"SG": Na słowo „szkoła”, jaka nasuwa się Pani myśl?

X: *Dzieci! Praca! Mili koledzy! Bardzo lubię ludzi, z którymi pracuję.*

"SG": Gdzie uczęszczała Pani do szkoły średniej?

X: *Uczęszczałam do Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu.*

"SG": Jaki był Pani ulubiony nauczyciel?

X: *Nie pamiętam, żebym jakiegoś szczególnie lubiła. Chyba darzyłam sympatią wszystkich nauczycieli. Niektórych się bałam, czułam przed nimi respekt.*

#### CIEKAWOSTKI:

- Nauczycielka ta 2 września tego roku rozpoczęła swój 40(!) rok szkolny. Oczywiście, licząc lata nauki i lata nauczania. (odautorski komentarz: Że też niektórzy mogą tyle wytrzymać w szkole???)
- Każdy miał w dzieciństwie jakieś zabawki, prawda? Czy była to lalka, czy może miś albo autko. Nasza nauczycielka zdradziła nam, że do dzisiaj pamięta zielony wózek dla lalek, którego fragment możecie zobaczyć na zdjęciu obok.

/wywiad przeprowadziły: Ewelina&Patis  
redakcja wywiadu: Patis/



Największa dziewczynka.

Patis

#### Śmieszne teksty z życia szkoły wzięte :)

Ksiądz na Mszy:

- Mam nadzieję, że uda nam się jakoś ożywić tę służbę w Kościele.

Na co ktoś w tłumie:

- A co? Ksiądz gospel zakłada?

Na przerwie po 6 lekcji korytarzem przebiega trzecioklasistka. Nauczycielka, która ma akurat dyżur, pyta:

- Co teraz masz?  
- Przerwę!

Nowy nauczyciel:  
- To wasza klasa?  
- Państwowa!

- 3 plusy to?

- Dycha!

- Dziesięć złotych?

Nie mam tyle.

- Dzisiaj szósty października. Prawie połowa miesiąca.

- Antygona sama popelniła samobójstwo.

- Antygona chciała go pochować.

- Chciała, czy pochowała?

- Najpierw chciała, potem go pochowała.

- Chodź do odpowiedzi! Stój i patrz. Na te drzwi magiczne.

**„A wróciłoby się do podstawówki, a bo było fajnie, tak rodzinie...”** Poniżej sentymentalny wywiad z uroczą absolwentką naszej szkoły - Panią Haliną Izworską



Złockie, Klasa VII, Rocznic 1968/69

Magda, Patis

**„Szkolna Gorączka”:** W jakich latach uczęszczała Pani do szkoły w Złockiem?

**Pani Halina Izworska:** Od 1962 do 1970 roku. W 1970 roku poszłam do szkoły zawodowej w Krynicy.

**„SG”:** Które wydarzenia z tamtego okresu pamięta Pani najlepiej?

**P. H. I.:** Mówiąc szczerze, to szkołę podstawową zawsze się mile wspomina, ale dopiero wtedy, kiedy się ją kończy. Potem się mówi: „A wróciłoby się do podstawówki, a bo było fajnie, tak rodzinie.” Także ja bardzo mile wspominałam szkołę podstawową. Wspominałam pochody, kiedy to się szło do Muszyny z transparentami, potem były pyszne lody i powrót do szkoły. Pochody zawsze były 1 Maja i 22 Lipca\*, natomiast Dzień Dziecka obchodziliśmy zawsze gdzieś w plenerze. Mało kiedy w szkole lub koło szkoły, zawsze szło się albo na Jasieńczyk, albo gdzieś tu na halę (w góry). Było bardzo miło, wycieczki były często. Nie było wycieczek dwudniowych. Chociaż pamiętam, że w 8 klasie, żeśmy mieli taką do Szczawnicy, gdzie mieliśmy nocleg, bo przeszliśmy przez górę. Ale tak to były takie jednodniowe. Bardzo mile wspominałam te czasy.

**„SG”:** Czy nauczycieli z tamtych lat można było lubić, słyszeliśmy coś na temat grochu, biciu po rękach, zostawiania po „kozie”. Czy byli surowi, łagodni czy stosowali nagrody?

**P. H. I.:** Mówiąc szczerze nauczyciele przedtem traktowali dzieci jak własne, jak rodzinę. Zresztą byli to nauczyciele z naszego tutaj otoczenia. Bardzo się ich lubiło. Do tego stopnia, że był w domu taki przykaz, że nauczyciela zawsze trzeba szanować, to co powie nauczyciel, to jest słowo święte i tego żeśmy się trzymali. Wtedy nie było takich problemów jak w szkole w tej chwili, że uczeń coś tam popyskuje. To było niedopuszczalne. Ten szacunek do nauczyciela był większy niż w tej chwili. O grochu słyszałam tylko z książek, ale u nas nie. Natomiast było „zostawianie po kozie” (śmiech). Jak człowiek zasłużył (śmiech), to na pewno po tej kozie zostawał. Ja pamiętam, myśmy zrobili taki wybryk w 7 klasie. Przywieźli dziką, takiego chorego, tam na zawodzie. Myśmy poszli i dokuczali temu zwierzęciu. Nawet z religii żeśmy poszli. No i zobaczyła nas nauczycielka. Na drugi dzień musieliśmy 3 godziny pisać 100 razy, że: „Nie będę dokuczać choremu zwierzęciu”. W życiu tego nie zapomnę, będę umierać i pamiętać to (śmiech). No ale to był taki wybryk. Wiadomo, człowiek głupi no bo w takim wieku. Te kary były bardziej łagodne. Tak jak mówiłam, był szacunek do nauczyciela i to, co nauczyciel powiedział to było słowo święte. Ale też nie było mowy, żeby tam coś uprosić. Bywało nawet, że pisaliśmy to, co mówili drobnymi literami, by jak najwięcej napisać. Pogodnie patrzyliśmy na te sprawy i do dzisiejszego dnia mile wspominałam to wszystko, czego doświadczyłam od strony nauczycieli, bo było fajnie...

\*Święto Odrodzenia Polski obchodzone w PRL-u.

A o biciu po rękach, to ksiądz jak sobie nie radził z nami, to nas lał takim patykiem, który miał ze 60 cm długości. A od innych nauczycieli to nie dostawaliśmy nigdy. Jak chodziliśmy na plebanię, na religię, to żeśmy mu jabłka wyjadali w ogrodzie. No i jak na lekcji człowiek był nie grzeczny, to ksiądz przyłożył takim patykiem w rękę, bo tylko po rękach bił. Bolało to, a jak piekło.

**„SG”:** Dzisiaj bardzo dbamy o gazetki w klasach, a czy dawniej przywiązywaliście do tego wagę?

**P. H. I.:** Nie było gazetek w klasach, tylko na korytarzach. Te najważniejsze rzeczy to był apel co poniedziałek, po całym tygodniu. Te gazetki były taką rzeczą świętą. Tam były opisane wszystkie sprawy takie bieżące i te co już przeszły. Kto miał wtedy jakieś gazety? We wsi coś tam się słyszało, to było. Wtedy gazet praktycznie się nie czytało. Tak jak teraz można sobie kupić gazetę i coś tam wyczytać ciekawego. A przedtem to kogo stać było na tą „Krakowską”. Nigdy do miasta nie szło się, żeby o gazecie myśleć.

**„SG”:** Dzisiejsza młodzież chodzi do szkoły ubrana jak chce, czy Pani stroiła się do szkoły?

**P. H. I.:** Tak, w fartuszek. To był strój! Fartuszek–granatowy. Wszyscy chodzili w takim ubraniu. Chłopcy mieli takie fartuchy po pas, a dziewczynki miały dłuższe. Była to rewelacyjna rzecz. Tak jak już wam mówiłam, nie było tak jak w tej chwili, że można było sobie chodzić w sweterku do szkoły, bo rodziców stać i dbają o to. Przedtem nie było mowy, żeby kupić i żeby rodziców stać było. To ten fartuch po prostu był takim ochronnym ubraniem. Ciężkie to były czasy, bo były to czasy powojenne no i było tak jak było. Ale ten fartuch ja mile wspominam, i nawet do szkoły zawodowej chodziłam w fartuszku 2 lata. Niektórzy mieli połatane, pocerowane te sweterki to ten fartuszek je zasłaniał. Nie było widać, że tam ma coś pod spodem, nie tak jak powinien. I było to takim rozwiązaniem dobrym. Dziewczynki miały fartuszki po kolana, wyglądał ten fartuszek jak teraz podomka. Kołnierzyk biały sama sobie robiłam na szydełku i przypinałam sobie na guziczki. Potrafiłam już go zrobić w 5 klasie na szydełku. Do tych fartuszków przywiązywano wagę. Nie można było przyjść do szkoły bez niego. Fartuchów było po sklepach i można było je kupić za groszowe sprawy.

**„SG”:** Szkoła w Złockiem obchodzi w tym roku 60 urodziny, wypuściła spod swoich skrzydeł wielu absolwentów. Czy dzięki tej szkole stała się Pani lepszym człowiekiem?

**P. H. I.:** Zawsze szkoła podstawowa, moim zdaniem, zostawia w człowieku bardzo dużo pozytywnych rzeczy. Nawet jak się jest już w wyższej szkole, to się mówi: „A wróciłoby się do podstawówki, tak było fajnie”. Jednak zostaje to coś. To kształtowanie człowieka młodego. Bo wtedy jest się jeszcze bardzo młodym i dzięki temu kształceniu, jak się idzie wyżej, to człowiek jest już taki, po prostu, ułożony trochę. Zawsze zostawia jakieś pozytywne odbicie na swoim. Myślami zawsze się do niej wraca. A kiedy się o niej mówi, to się zawsze śmiejemy. Bo taka jest prawda, to są dziecięce lata i tak jak mówię, w domu czy nawet jak się przy krowach robiło, to się wyrabiało różne rzeczy. To samo i w szkole. Tylko tak jak mówię był szacunek, a jak sobie ksiądz nie radził to przylał, ale najwięcej chłopaków lał. Tak w sumie to było w porządku. Nauczycieli to do dzisiaj spotykam tych, co mnie uczyli, bo niektórzy już nie żyją. Ja jestem bardzo zadowolona. Najmilej wspominam właśnie tę szkołę w Złockiem.

/Magda/



**Wrześniowo/październikowe wydanie gazetki przygotowały:**

Ewelina Biel - kl. 1 "a"  
Iza Czerwińska - kl. 1 "b"  
Klaudia Rams - kl. 1 "a"  
Patrycja Wąchała - kl. 1 "a"  
Madzia Żygłowicz - kl. 1 "a"

Pod opieką mgr Izabeli Kożuch.

**Kontakt:**

e-mail: [szkolnagazeta@interia.pl](mailto:szkolnagazeta@interia.pl)  
strona na Facebook-u: Szkolna Gorączka

Spotkania koła dziennikarskiego odbywają się co tydzień w czwartki na lekcji siódmej, przeważnie w sali 113. Czasami także w piątki na lekcji szóstej i siódmej.

Naszych Drogi Czytelników informujemy, że autorką wywiadu jest wnuczka Pani Haliny Izworskiej – Magda Żygłowicz.

Udało nam się jeszcze dowiedzieć, że Pani Halina Izworska oprócz niej ma jeszcze jedną wnuczkę i trzech wnuków. Poza tym bardzo lubi czytać książki, zbierać grzyby. Od kilku lat podróżuje i zwiedza obce kraje. Prócz tego bardzo ładnie śpiewa. Kiedyś interesowała się haftem i szydełkowaniem.

**A w ogóle według jej wnuczki jest NAJLEPSZĄ BABCIA NA ŚWIECIE. :)**

Piosenka z dawnych lat dla nauczycieli z okazji ich święta:

Raz do roku w październiku, kiedy lecą liście z drzew. Inny nastrój w korytarzach. Od młodzieży idzie śpiew. Dziś wesóło dzwonek dzwoni jakoś różnie niż co dnia.

Nauczyciel nasz przyjaciel swoje święto dzisiaj ma.

Pam pam, pa ba ra ba, pam pam. (Muzyka u Babci Izworskiej) :)



Logo SG

Patis